PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna" lub „Wiecz." 220 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką poczt. 240 M
Za 2 wyd. „Poranna" i „Wiecz." 440 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . . 480 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYŃCZEGO 10 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godz. 1 po południu i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 9 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/1. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15

Nr. 6025. Lwów, czwartek 15 września 1921 Rok XII

Ciężkie warunki porozumienia czesko-polskiego.

Za Galicyę wsch. zrzeczenie się Spisza, Orawy i Cieszyńsk.

Dwa złowrogie pomysły.

(Korespondencya własna „Gazety Wiecz.").

Warszawa, 12 września.

(X) Jesteśmy państwem, któremu można odmówić wielu cnót i zalet, ale któremu każdy musi przyznać wielką — pomysłowość.

Wykazuje to dobitnie najświeższa farsa polityczna, którą przez kiepski nałóg zwiemy „przesileniem", a która zwać się powinna naprawdę zamętem...

W tym to zamęcie zamiast nowych koncepcyi politycznych lęgną się nowe pomysły, mózgi wysilają się, by przejawić jak najoryginalniejszą pomysłowość.

O kilku takich pomysłach, które bądź już się okazały efemerydami, bądź się niemi okażą w chwili gdy te słowa dojdą do Lwowa — trzeba szerzej napisać, boć z nich płynie nauka na najbliższą przyszłość i urabiają się doświadczenia.

*

Jednym z takich pomysłów było sprzężenie p. Jana Dąbskiego z p. Janem Stapińskim, przy równoczesnem wysunięciu poza nawias Wincentego Witosa.

W praktyce miało to wyglądać tak: akcentowanie siły państwowej, które stale podkreślał ostatni rząd, miało być zastąpione klasowym instynktem małorolnego chłopa. Liczono tu na atrakcyjność podniet klasowych. A więc na tesame prądy, które przepływały szereg lewicowych stronnictw (Wyzwolenie, narodowych robotników i P. P. S.). Taki gabinet miał wywiesić sztandar: ludzie o instynktach klasowych, na wsi i w mieście, łączcie się!

Oczywista program taki a priori jest skazany na niepowodzenie. Ci, którzy w skrytości ducha o rozpostarciu nad Polską takiego sztandaru marzą, zapominają chyba, że nietylko większość członków stronnictw chłopskich u nas, lecz również i większość członków partyi robotniczych u nas stoi bezwzględnie na gruncie państwowym. że wyzbyła się ekskluzywności klasowej, że — choćby w organizacyi i zespole armii — złożyła świet-

(Ciąg dalszy na stronie 2-giej)

Ciężkie warunki porozumienia czesko-polskiego.

Czesi za zrzeczenie agitacyi we wsch. Galicyi żądają zrzeczenie się pretensyi do Spisza, Orawy i Cieszyńskiego.

Warszawa, 14. września.

(Telef.) (m) Krąży pogłoska, **że pomiędzy Piltzem a Beneszem toczą się układy, które mają być w najbliższej przyszłości ukończone. Do Warszawy ma niebawem przyjechać znowu minister czesko-słowacki Hotovec dla zakończenia pertraktacyi. Pogłoska ta twierdzi, że warunki porozumienia czesko-polskiego mają być dla Polski bardzo ciężkie. Za cenę zrzeczenia się pretensyi Czechów do Galicyi wschodniej ma Polska zrzec się wszelkich pretensyi do Spisza, Orawy, Śląska Cieszyńskiego**

GŁOSY O P. GŁĄBIŃSKIM.

Warszawa, 14 września.

(Telef.) (m) Dla charakterystyki programu ratowania naszych finansów przez p. Głąbińskiego zanotować należy głos jednego z posłów, przedstawiciela wielkiego kapitału przemysłowego i rolniczego. Poseł ten (jak się zdaje jest nim p. Kolischer) oświadczył, że program p. Głąbińskiego nie da się przeprowadzić i że jest dla przemysłowców oraz przedstawicieli handlu nie do przyjęcia. Tak więc program p. Głąbińskiego, rzecznika interesów kapitalizmu, przedewszystkiem we własnym jego obozie, spotka się z trudnościami z powodu niewykonalności.

SI NON E VERO...

Warszawa, 14 września.

(Telef.) (m) W kuloarach sejmowych mówią, że jeden z posłów sejmowych, któremu marszałek zakomunikował nazwisko przyszłego premiera, powiedział: „Ależ to jest przecie człowiek głupi, a w dodatku kłamca". Na to odrzekł marszałek: „O tem, że jest kłamcą, nic nie wiedziałem"

WYKRYCIE MORDERCÓW ERZBERGERA.

Gdańsk, 14. września.

(EE.) B. Wolffa donosi z Monachium, że prokurator Epperau wykrył jako morderców Erzbergera dwóch mieszkańców Monachium. Wysłano za nimi listy gończe. Mordercami są 28 letni kupiec Schultze z Zachel, oraz 25-letni akademik Stilleger z Kolonii. Są oni b. oficerami niemieckimi i służyli swego czasu w brygadzie Erhardta.

Gdańsk, 14. września.

(EE.) Z Berlina donoszą, że pod zarzutem udziału w zamordowaniu Erzbergera aresztowano w Monachium rodzinę, składającą się z wdowy, syna b. kadeta i kilku córek.

KURS MARKI POLSKIEJ ZA GRANICĄ.

Gdańsk, 14. września.

(Telef.) (m) Markę polską notowano wczoraj 2'86—2'89, przekazy na Warszawę 2'68½—2'61½, przekazy na Poznań 2'63½—2'66½.

Berlin, 14. września.

(Telef.) (m) Markę polską notowano wczoraj 2 i siedm ósmych, przekazy na Warszawę 2'80, noty Kriessa 9.

Zurych, 14. września.

(Telef.) (m) Markę polską notowano wczoraj 0'12.

Wiedeń, 14. września.

(Telef.) (m) Kurs marki polskiej wynosił wczoraj 32—39, przekazy na Warszawę 29.90 do 31.90

Praga, 14. września.

(Telef.) (m) Kurs marki polskiej notowano wczoraj 1.70 i pół do 1.77, przekazy na Warszawę 1.79 i pół.

Ryga, 14. września.

(Telef.) (m) Markę polską notowano wczoraj 0.9.

ny dowód głębokiego poczucia państwowego.

Naturalnie, że „poparcie“, jakie p. Stapiński obiecywał, miało charakter pociągnięcia taktycznego i było trikiem w walce przed wyborczej. P. Stapiński chce iść na wieś i mówić chłopom: Patrzcie! Chciałem się łączyć z „Piastem“; odtrącili mnie, więc — hajże na piastowców!

Lecz niezależnie od tej taktycznej strony na dnie tego pomysłu czaiła się perspektywa zrzeszenia radykalizmu chłopskiego, opartego o systemat klasowy, stokroć dla całości państwa niebezpieczniejszy niż klasowość innych uwarstwowień społecznych.

Radykalizm chłopski jest i u nas uprawnionym współczynnikiem w zmaganiu się sił społecznych; ale radykalizm taki, podniesiony do godności racyi stanu, radykalizm chłopski ze swym ekskluzywizmem i fanatycznością, dzierżący ster rządów — jest u nas nie do pomyślenia. Może on być jednym z członków w zespole opozycyi — ale zaprawdę być nie może osią, dokoła której obracałby się cały aparat pozytywnego rządzenia państwem.

*

Dyametralnie przeciwnym konceptem był pomysł drugi, jaki się wyłonił, pomysł marszałka Trąmpczyńskiego: złożenia steru rządów w ręce p. Głąbińskiego, jednak bez obligowania prawicy do odpowiedzialności za czyny tego polityka.

Były minister kolei byłego rządu austro-węgierskiego, były minister spraw zagranicznych byłej Rady regencyjnej, jest postacią polityczną o ustalonej fizyognomii. Jest przytem w wieku, w którym ludzie się nie zmieniają już...

Za p. Głąbińskim stoi nie tylko jego sław na przeszłość polityczna, ale i wielka partya. Właściwie nie tylko partya, ile ideologia polityczna, obejmująca szereg ugrupowań partyjnych. W skład tych ugrupowań wchodzą i p. Dmowski i p. Dubanowicz i ks. Lutosławski i p. Zamorski i p. Czerniecki. A więc i endecya w najczystszej inkarnacyi i wszystkie jej dobudówki. wielko-ziemiańskie, chrześcijańsko-socyalne, klerykalno-konserwatywne, klerykalno-radykalne.

I choćby stworzono fikcyę, że p. Głąbiński jest „sam“, zaś wszystkie te partye mają „wolną rękę“ — to niktby temu na dłuższy dystans nie uwierzył. Tak jak nie wierzono p. Władysławowi Grabskiemu jako ministrowi skarbu, ani p. Dąbrowskiemu jako wiceministrowi spraw zagr., ani p. Rybarskiemu jako podsekretarzowi stanu — że są „niezależni“ od dyktatu wielkiego synhedryonu prawicowego.

Więc p. Głąbiński wyrażałby przeciwieństwo absolutne koncepcyi Dąbski-Stapiński. Byłby przerzuceniem steru nawy państwowej z jednego krańca społecznego w drugi, z radykalizmu chłopskiego w zastojowość spółki wielkoziemiańsko-klerykalnej.

I znowu — jak w pierwszym koncepcie, odróżnić trzeba pociągnięcia taktyczne od sprawy zasadniczej. Panowie Korfanty i Trąmpczyński, lansując gabinet Głąbińskiego, działali niewątpliwie z poduszczeń taktyków partyi konserwatywnych, przyczem przyświecała myśl urządzenia się wielce wygodnego: stronnictwa reakcyjne same nie zaangażują się w rządzie, będą mogły i nadal robić nieprzejednanych i ad captandam benevolentiam wyborców uchodzić za „opozycyjne“ natomiast ich mąż zaufania, p. Głąbiński, będzie w garści trzymał lewicę i centrum i nie pozwalał przy wyborach przebujać prądom postępowym.

Niezależnie jednak od tej oportunistycznej taktyki tkwi w tym całym koncepcie sprawa zasadnicza, wyrażająca się w pytaniu: Czy jest u nas możliwy rząd zastojowy? Rząd republikański, reprezentowany przez ideologów monarchizmu i wyższości kleru nod władzą świecką?

Właśnie ostatni Zjazd Katolicki dał pod tym względem ostrzegające memento. Ci sami ludzie, którzy chętnie powitaliby p. Głąbińskiego na stanowisku szefa rządu, wyrazili na Zjeździe pogląd, że respekt dla naczelnika państwa jest u nich uwarunkowany od tego. czy jest nim „Pomazaniec Boży“. Takim był np. Franciszek Józef, takim Mikołaj II ze stanowiska kościoła prawosławnego, takim Wilhelm II ze stanowiska kościoła protestanckiego. Józef Piłsudski nie jest nim. I dlatego w mózgu ks. Lutosławskiego obraz jego wisi niżej...

Oto ideowa „ultima ratio“ konceptu marszałka Trąmpczyńskiego, na razie wyrażona w próbie oddania steru rządów w ręce pionka reakcyi, powolnego sługi mafii reakcyjnej.

*

Oba pomysły, biegunowo sobie przeciwne, które ostatnio się wyłoniły, spotkały się z natychmiastową rekuzą. Oba koncepty są załatwione — niepowrotnie.

Ale społeczeństwo musi sobie zdawać sprawę z tego, co oznaczały. Na chmurnym nieboskłonie naszej wewnętrznej polityki pojawiły się jak dwie złowrogie komety i — szczęściem — zgasły.

Słońce wzejdzie z innej strony...

Informacya prasowa polska.

Lwów, 14. września.

Niewątpliwie nie wielu osobom jest wiadomem, iż od stycznia roku 1920 istnieje w Warszawie (Nowy Świat Nr. 41) bardzo pożyteczna instytucya p. n. **„Informacja Prasowa polska“** (I. P. P.), której głównem zadaniem jest dostarczanie abonentom wycinków z czasopism zarówno krajowych jak i zagranicznych w zakresie interesujących ich tematów.

Abonentom swoim w ciągu pierwszego roku istnienia I. P. P. dostarczyła przeszło **pół miliona wycinków**; w ciągu zaś roku **bieżącego**, wobec wzrostu abonetów — przeszło **milion** wycinków! Dowód to — ów szybki wzrost — jak żywo odczuwanej potrzebie instytucya ta czyni zadość.

Abonentami tymi — oprócz osób prywatnych oraz ze sfer naukowych, literackich, artystycznych, politycznych, społecznych, handlowych i przemysłowych — były i są również instytucje: społeczne urzędy cywilne i wojskowe, banki, redakcje pism, ekspozytury instytucji zagranicznych w Polsce, polskie placówki dyplomatyczne i konsularne za granicą itp.

I. P. P. posiada również **Archiwum**, składające się z wycinków z artykułami i wiadomościami prasowemi, przedstawiające nader obfity, ciekawy i jedyny w Polsce materjał informacyjny w zakresie spraw politycznych, prawnych, ekono-

---

STANISŁAW ZAKRZEWSKI.

Wpływ sprawy ruskiej na państwo polskie w XIV w.

Odczyt wygłoszony na pierwszem publicznem posiedzeniu Towarzystwa Naukowego we Lwowie 21. maja 1921 r.

V.

CZASY KAZIMIERZA WIELKIEGO.

Kazimierz Wielki aż do śmierci Bolesława-Jerzego, tj. do r. 1340, kontynuuje zasadniczo system ruskiej polityki Władysława Łokietka. Związek z Rusią stanowi tej polityki kamień węgielny — przyczem zacieśnia się on coraz silniej, ogarniając zjawiska nietylko polityczne, ale i społeczne. Wspomniane powyżej odnowienie umowy Bolesława z Krzyżakami z początku 1334 formalnie należy do okresu Kazimierza, rzeczowo jednak stanowi zamknięcie nieznanych spraw i akcyi jeszcze z czasów Łokietka. Domysły niektórych badaczy, że w latach następnych przyszło do pogorszenia stosunków polsko-ruskich nie są dostatecznie uzasadnione. Przeciwnie, umowa nowa z Krzyżakami z 20 października 1335 dowodzi, że między nimi a Bolesławem musiało przychodzić do nieporozumień. Nauka ruska podkreśla wprawdzie epizod z r. 1337, najazdu Tatarów i Rusinów na Lublin, najazd taki nie decyduje o koniecznej inicyatywie samego Bolesława. Raczej wskazywałby na wrzenie na Rusi i słabość stanowiska księcia. Najazd ten mógł zresztą przyjść z innej strony. Ruś kijowska nie była pod władzą Bolesława, raczej zależała może od Gedymina, co prawda dość luźnie, posiadając własnych jeszcze ruskich(?) książąt. Stąd więc najłatwiej mogli uderzyć Tatarzy przepuszczeni przez Rusinów niechętnych Bolesławowi. Był to w każdym razie epizod. Ostatnie bowiem lata Bolesława szły w kierunku zbliżenia nie tylko do Polski ale i do Węgier.

Prof. Abraham przypuszcza, że już od r. 1335 sprawa ruska zajmowała wydatne miejsce w rokowaniach polsko-węgierskich, na co wskazywałaby również kwestya obsady biskupstwa lubaskiego, załatwiona przez papieża zupełnie po myśli króla. Dokument z r. 1337, nie wolny jednak od podejrzeń, w którym Kazimierz używa wyjątkowo tytułu „dominus terre Russie“, przyczyniłby się może do wyjaśnienia owego związku. W latach następnych związek ten występuje już całkiem wyraźnie. Właśnie przyjaciel i długoletni towarzysz pracy Władysława Łokietka, Karol Robert zawarł prawdopodobnie z Kazimierzem Wielkim już w r. 1339 umowę dotyczącą wspólnych planów i wspólnych działań na Rusi. Przyszła ona do skutku w porozumieniu z Bolesławem-Jerzym, a miała na celu na razie utrwalenie jego stanowiska i władzy, a być może i uregulowanie sprawy następstwa po nim.

Na ten okres drugiego zjazdu w Wyszehradzie przypada pobyt tamże poselstwa ruskiego, z propozycyą przyjaźni i, rozumie się, przymierza. Z całego związku wydarzeń, wynikałoby zatem, że sam układ polsko-węgierski przyszedł do skutku za wiedzą Bolesława Jerzego. a w konsekwencyi, że i umowa polsko-węgierska co do następstwa tronu w Polsce opierała się na porozumieniu w sprawie ewentualnego spadku także i po Bolesławie. Układy te nie były obojętne dla Litwy i Gedymina, który, opanowawszy Kijów, patrzył na księstwo halicko-włodzimierskie, jako na własność Litwy w tej lub innej formie i, zdaje się, jeszcze przed śmiercią Jerzego, przygotowywał na Rusi grunt dla syna swego Lubarta, ożenionego z nieznaną księżniczką ruską, jednak nie z córką samego Jerzego II. Śmierć Aldony, zakładniczki pokoju polsko-litewskiego, zaszła 26 maja 1339 i od tej daty stosunki polsko-litewskie prawdopodobnie szybko się psują.

Partya niechętna Jerzemu II mogła istotnie powoływać się na zarządzenia księcia, popierające żywioł cudzoziemski — a szczególniejszą nienawiść mogło wywoływać popieranie żywiołu polskiego. Tak rzeczywiście było. Wynikało ono nietyle z naturalnej skłonności księcia ku Polsce, ile raczej tak jak wszędzie, ze względów fiskalnych celem umocnienia dochodów księcia.

W Polsce interesowano się tą akcyą i nie odmawiano poparcia. Jeżeli za Łokietka istnieją ślady współdziałania króla z Mazowszem w zakresie spraw ruskich, to występuje ona za Kazimierza znacznie wyraźniej. Klasycznym dokumentem tego procesu jest nadanie prawa magdeburskiego Sanokowi przez Jerzego Bolesława w r. 1339. Najwidoczniej Kazimierz, łącznie z Trojdenem szli na rękę księciu ruskiemu. Zorganizowanie miasta przyszło do skutku w ten sposób, że rolę wójta-osadźcy objął Bartek ze Sandomierza, a współdziałali przytem Wojciech. wójt z Bochni i Bartłomiej wójt Warszawy, należącej do Trojdena. Mogły istnieć i inne podobne próby, po których zaginęły ślady. Nie da się również wykluczyć prawdopodobieństwo przypuszczenia, że książę popierał rycerskie polskie osadnictwo na Rusi, i kto wie, czy rodzina głośnego później Jana Pakosława nie zainteresowała się po raz pierwszy sprawami Rusi za czasów i w służbie Bolesława-Jerzego.

Zresztą nie tylko na społecznym. ale i na kościelnym terenie mogły się w tych czasach szerzyć wpływy polskie, zaostrzając przeciwień-

micznych i artystyczno-literackich z roku bieżącego i częściowo z paru lat ubiegłych. Materjał ten, uzupełniany z dnia na dzień zarówno wycinkami z prasy doby bieżącej, jak i roczników pism z lat ubiegłych, staje się coraz obfitszym i będzie niezbędnem, może jedynem źródłem informacyjnem dla tych, którzy zapoznać się pragną z biegiem przeróżnych zagadnień naszego życia od chwili odrodzenia się państwowości polskiej.

Pozatem, mając kontakt z różnemi instytucjami I. P. P. była w stanie dostarczać prasie co czas pewien, narazie nieregularnie, szeregu wiadomości i informacji, otrzymywanych z tych instytucji pod postacią komunikatów, sprawozdań i t. p.

W chwili grożącego stolicy widma najazdu bolszewickiego, I. P. P., oddawszy swą pracę na usługi Armji Ochotniczej jako ekspozytura zewnętrzna prasowa Jen. Insp. Armji Ochotniczej, dostarczała dla II Oddziału G. I A. O. wycinki z prasy oraz opracowywała na ich podstawie codzienny referat prasowy i utworzyła z wycinków dostarczanych liczące kilka tysięcy numerów, archiwum prasowe Armji Ochotniczej.

Staraniem I. P. P. wydane zostały w r. 1920 następujące druki: 1) **Ankieta w sprawie zagrożonego bytu prasy i książki wobec katastrofalnego braku papieru**, oraz 2) **Biuletyn Zjazdu Literatów i Dziennikarzy polskich** z okazji zjazdów ogólno-krajowych: literackiego i dziennikarskiego oraz prasy prowincyonalnej. Biuletynu tego wyszło 4 numery, zawierające oprócz programów i sprawozdań z przebiegu obrad oraz uchwał zjazdowych szereg artykułów, jak naprzykład o organizacyach literackich i prasowych, o prasie i nauce, o konieczności urządzania wystaw prasy, o działalności Informacji Prasowej Polskiej i in.

Wroku zaś bieżącym I. P. P. rozpoczęła wydawnictwo p. t. **„Biblioteka prasowa polska"**. Dotychczas wyszło dwa zeszyty: pierwszy zawiera pracę Dr. St. Lama p. t. „O bibliografję polską", drugi — redaktora St. Jarkowskiego p. t. „Prasa warszawska" (1916—1919). Poza tem przystępuje do wydawania **„Informatora prasowego polskiego"**, publikacji, która staje się coraz bardziej niezbędną nie tylko dla szerokiego ogółu społeczeństwa ale i dla samej prasy.

Całokształt działalności I. P. P. czyni z niej jedyny u nas ośrodek informacyjny o wszystkiem, co w całokształcie zagadnień życia doby bieżącej i dni minionych daje prasa, zarówno krajowa jak i zagraniczna, z uwzględnieniem przedewszystkiem tego wszystkiego, co ma znaczenie dla Polski i jej rozwoju.

Projektowane w najbliższym czasie przez I. P. P. otwarcie czytelni pism krajowych i zagranicznych oraz oddanie do użytku publicznego, jako laboratorjum naukowo-informacyjnego, archiwum prasowego łącznie z istniejącemi już działami i z urządzoną wystawą prasy polskiej, uczynią z Informacji Prasowej Polskiej **Instytut prasowy polski, który** opracowując codziennie materjał informacyjny z 300—400 wydawnictw periodycznych, spełniać będzie mógł należycie swe zadania, polegające na:

a) zbieraniu i dostarczaniu wszelkich głosów i wiadomości prasowych abonentom w sprawach osobiście lub zawodowo ich obchodzących;

b) zbieraniu i dostarczaniu materjałów informacyjnych prasowych do referatów, studjów, artykułów i archiwów o zagadnieniach specjalnych;

c) zbieraniu i dostarczaniu materjałów informacyjnych prasowych o działaczach publicznych;

d) kontrolowaniu intensywności akcji prasowej, prowadzonej przez różne instytucje;

e) kontrolowaniu ogłoszeń konkurencyjnych firm zagranicznych i krajowych;

f) informowaniu prasy miejscowej o tem, co pisze prasa zamiejscowa, polska i obca, a prasy zamiejscowej polskiej o tem, co pisze prasa krajowa;

g) informowaniu ogółu społeczeństwa o nowych wydawnictwach prasowych i o zakresie ich treści oraz o zmianach, zachodzących w istniejących wydawnictwach i ich treści.

W ten sposób działalność I. P. P. w ciągu dotychczasowego próbnego niejako półtoraroczńego istnienia świadczy, że powołanie jej do życia u nas było potrzebne, jako instytucji, która, wedle trafnego wyrażenia jednego z pism zagranicznych, jest **biurem propagandy prasowej polskiej, propagandy samej prasy polskiej ora zpropagandy prasowej spraw polskich.**

D.

List z Bielska.

Niemiecko-syoński charakter miasta. — Sympatye dla Austryi. — Urząd walki z lichwą. — Utrudnienia ze strony władz administracyjnych. — Nasze zadania.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej")

Bielsko, 12. września.

(t) Obcego, przybywającego do Bielska, uderza wybitnie niemiecki charakter miasta. W hotelu, restauracyi, kawiarni, w tramwaju i na ulicy słychać prawie wyłącznie język niemiecki. Nazwy ulic i wywieszki sklepowe niemieckie. Po polsku mówią źle i niechętnie, z odcieniem w głosie zdradzającym co najmniej brak sympatyi dla Polski. Nie trzeba się łudzić. Bielsko jest jeszcze zawsze ekspozyturą Wiednia. Gazeta tutejsza „Schlesisches Tagblatt" w artykule omawiającym obecną sytuacyę wewnętrzną Polski nazywa Austryę „unser grosser Freund im Westen". Interesują się żywo teatrami i aktorami wiedeńskimi, urządzają wystawę grafików niemieckich, w tem wielu wiedeńskich itd.

Drugi moment charakterystyczny. Jadąc tramwajem do „Lasu cygańskiego", ulubionego miejsca wycieczkowego w najbliższej okolicy Bielska, mija się duży plac sportowy, na którym roi się od młodzieży. Na okazałym budynku powiewa chorągiew o barwach syońskich, zaopatrzona znakiem syońskim. Wybitnie niemiecka cecha miasta okazuje się przy pobieżnej choćby obserwacyi właściwie niemiecko-syońską o silnym akcencie separastyczno-narodowym.

Bezskutecznie obcy przybysz szuka wyraźniejszych zewnętrznych śladów prawie trzyletnich rządów polskich. Niewątpliwie coś się tam w ukryciu i niewidocznie nazewnątrz dzieje. Ale chyba za mało. Nie zdobyto się dotąd nawet na to, by na tablicach oryentacyjnych nazwy ulic umieszczone były w obu językach. Najpiękniejsza ulica, wiodąca z dworca kolejowego do centrum miasta, nazywa się dotychczas jeszcze „Kaiser Franz Josef Strasse". Polskich sklepów nie widać, po polsku mówiących, poza wojskowymi, spotyka się dość rzadko. Przypuszczać należy, że są zaniedbania ze strony naszej administracyi. A może także brak umiejętności w odpowiedniem obchodzeniu się z ludnością niemiecką, którą ze względu na jej poważne materyalne i kulturalne

---

stwa i pogłębiając nienawiść, której wkońcu książę padł ofiarą.

*

Rok 1340 stanowi znaną datę przełomową w dziejach Rusi i Polski. Wprawdzie nie można na podstawie wyniku ostatnich badań, uważać jej za datę podboju i opanowanie Rusi przez Kazimierza dokonało się to bowiem później, nie jednym zamachem lecz stopniowo. Stosunki jednak, wywołane przez zamordowanie księcia przez bojarów, zmusiły Polskę i Węgry do natychmiastowej czynnej interwencyi na zasadzie konsekwentnego i wspólnego programu, co w rezultacie po 47 latach w r. 1387 doprowadziło do trwałego przyłączenia Rusi halicko-chełmskiej do Polski, a później nieco Wołynia do Litwy. Rozwija się stąd cały szereg przedsięwzięć polsko-węgierskich, których nie można bez ruskiego klucza zrozumieć. Obracają się one dokoła dwóch kwestyi oddawna zbadanych przez naukę. Jedna z nich to pogłębienie przymierza polsko-węgierskiego, oparte na nieprzerwanych działaniach natury wojennej i pokojowej, trwających przez cały czas panowania Kazimierza Wielkiego. Porozumienie polsko-węgierskie w sprawach Rusi oparte jest na zasadzie condominium, zasadzie, która Kazimierzowi W. zapewniała bezpośredni zarząd Rusi, rezerwowała jednak prawa zwierzchnicze na rzecz korony węgierskiej.

Wyniki tej strony traktatu zależały od jej praktycznego przeprowadzenia, tj. od tego, w jakim stopniu uda się Kazimierzowi W. pociągnąć społeczeństwo polskie do spraw ruskich. Przecież gdy zabrakło Kazimierza W. Ludwik Węgierski począł energicznie działać w kierunku, by Ruś od Polski oderwać i przyłączyć ją do Węgier. Wiadomo, że zarządzenia Ludwika, nawet w jego okresie wielkich pozytywnych rezultatów dla Węgier nie przyniosły. Nie pomogło oddanie administracyi polityczno-wojskowej w ręce Węgrów. Przewaga Polski na Rusi w obrębie stosunków społeczno-gospodarczych okazała się tak silna, że cały okres rządów Władysława Opolczyka oznacza wzmocnienie pierwiastków polskich. To też nic dziwnego, że gdy zabrakło Ludwika, elementy, reprezentujące na Rusi węgierskość nie posiadały i nie wykazały najmniejszej siły odporności wobec Polski.

Druga kwestya, jaka się wyłoniła ze sprawy ruskiej, to sprawa już ściśle polska, owo uregulowanie następstwa tronu w znany sposób, otwierający ewentualność następstwa po zgonie Kazimierza jego siostrzeńca Ludwika, syna Karola Roberta. To była ta właściwa cena, za którą Węgry gotowe były na terenie ruskim ustąpić wobec Polski i zgodzić się na opisane wyżej „condominium". Wskazaliśmy już wyżej, że początku odnośnego układu doszukuje się nauka jeszcze w latach 1338 i 1339, tj. wtedy, kiedy wypływać on mógł jedynie z konieczności politycznych, a nie osobistych. Kazimierz W. nie miał wówczas lat trzydziestu i miał prawo spodziewać się męskiego potomstwa. Nawet później, kiedy odnowiano pierwotne układy, w roku 1350, i sukcesya Ludwika stanęła już w określonej perspektywie, Kazimierz był w sile wieku lat czterdziestu.

Wśród wskazanych konieczności politycznych, które skłaniały króla do przekazania tronu Ludwikowi — sprawa ruska zajmowała stanowisko pierwszorzędne, jakkolwiek działały i inne motywy, których nie wolno lekceważyć — a więc potrzeba zewnętrznej pomocy wobec Krzyżaków i Luksemburgów itp.

W umowie polsko-węgierskiej była także przewidziana ewentualność posiadania przez Kazimierza męskiego potomka. Na ten wypadek Węgry zobowiązywały się zwrócić Polsce kwotę 100.000 florenów tytułem kosztów odszkodowania za wkłady poniesione przez wyprawy wojenne i administracyę na Rusi. Jakkolwiek Węgry były krajem bogatym — kwota była bardzo wysoka i stanowiła pewną asekuracyę przed zaskoczeniem Polski przez Węgry.

Naogół zgodny sąd wszystkich uczonych badających ówczesne czasy głosi, że umowa ta, jako następstwo kwestyi ruskiej, tworzy kamień węgielny polityki polskiej w XIV w. Gdyby nie Ruś halicko-włodzimierska nie przyszłoby zapewne do umowy, wymagającej tak wielkiej ofiary ze strony Kazimierza Wielkiego i całego polskiego społeczeństwa, które tyle przecierpiało za rządów Ludwika Węgierskiego i podczas późniejszego bezkrólewia. Wolno przypuszczać, że takie pojmowanie kwestyi czerwieńskiej, jako własność par excellence polskiej było silnie ugruntowane nie tylko w świadomości dworu królewskiego polskiego, ale i w opinii sfer polskich, które miały wówczas wpływ na politykę. Przytem, jeżeli Kazimierz Wielki i jego najbliżsi doradcy prawni mogli czynić subtelne rozróżnienia pomiędzy teoretycznem prawem korony węgierskiej do Rusi Czerwonej a faktycznem dominium Kazimierza Wielkiego, to szczera opinia polska — o ile można o niej wówczas naukowo mówić — uważała Ruś Czerwoną za własność niewątpliwą państwa polskiego i korony polskiej. Najpopularniejsza w Polsce XIII—XIV w. kronika mistrza Wincentego stale uważa Ruś Rurykowiczów za kraj podległy Polsce i wielkim książętom krakowskim. Oderwanie zaś Rusi Czerwonej od Polski przez Ludwika Węgierskiego pojmowała ta opinia jako krzywdę wyrządzoną nie tylko materyalnym interesom Polski ale jako uszczerbek wyrządzony Koronie polskiej.

(C. d. n.)

walory należy starać się pozyskać dla idei państwowej polskiej.

Odnosi się jednak wrażenie, że administracya Śląska nie zawsze stoi na wysokości swego zadania. Dwa przykłady dla ilustracyi. Po zniesieniu Urzędów walki z lichwą i spekulacyą w Kongresówce i Małopolsce wprowadzono taki Urząd na Śląsku. Jak przykro ludność odczuwa ten fakt, nie trzeba chyba tłumaczyć. Zbyt dobrze znana jest nam w Małopolscę działalność tej instytucyi, która potrafiła się okryć w krótkim czasie smutną sławą i wszystkim porządnie dała się we znaki. „Czyżby wszyscy lichwiarze i paskarze z całej Polski znaleźli schronienie na Śląsku“ żalono się przedemną, „że zaszczycono nas Urzędem walki z lichwą?“ Trudno nie przyznać racyi. Albo: poważny kupiec tutejszy, właściciel dużego przedsiębiorstwa, starał się dla celów leczniczych o paszport zagraniczny. Jakkolwiek nie zalega z podatkami, władza polityczna uzależniła wydanie paszportu od złożenia znacznej kwoty w Urzędzie podatkowym na poczet przyszłych, nie wymierzonych jeszcze podatków, motywując swe zarządzenie tem, że skarb potrzebuje pieniędzy. Czyż nie korzystniej i rozsądniej ściągać energicznie zaległe podatki, aniżeli w podobny sposób dyskredytować Państwo?

Niestety słyszałem od wiarygodnych osób, o innych jeszcze kawałach tutejszej administracyi cywilnej, które bynajmniej nie zdołają przyczynić się do tego, by osłabić siłę magnetyczną zagranicy, a zwłaszcza Wiednia, działającą przeważnie na elementy niemieckie. Niżki stan naszej waluty w porównaniu z sąsiednią walutą czesko-słowacką szkodzi nam tutaj politycznie w ogromnej mierze. Uchybienia i brak uczucia politycznego naszych władz administracyjnych szkodę tę niepotrzebnie jeszcze powiększają.

Bielsko należy do najbogatszych i najbardziej uprzemysłowionych miast w Polsce. Mimo stosunkowo szczupłej liczby mieszkańców, około 20 tysięcy, sprawia wrażenie dużego miasta. Czystością swoją i okazałością kamienic prawdziwie imponuje. Kulturalnie Bielsko stoi na wysokim poziomie. Czyż nie warto pokusić się o zdobycie tego miasta dla polskiej myśli i polskiej idei państwowej? Niewątpliwie, ale trzeba w tym celu używać odpowiednich środków i działać systematycznie od samego początku. Niełatwe to zadanie wobec niechęci żywiołu niemieckiego ku nam, ale przy cierpliwej wytrwałości i politycznie odpowiedniej wyrozumiałości uda się je spełnić. Żal bowiem patrzeć na to, jak obce Polsce jest to zachodnie miasto kresowe, stanowiące cenny klejnot na ziemiach naszych.

Z DNIA.

Histerya prasy.

Lwów, 14. września.

Pierwszy raz w życiu zdarzyło mi się coś podobnego i gdybym nie był naocznym świadkiem, nie dałbym nigdy wiary, że to jest możliwe.

Byłem w „Teatrze Małym“ na premjerze. Grano „Zakochanych“ Caillavet'a i de Flers'a, farsę kunsztowną ale leciutką jak szklanka lekkiej herbaty. A już o tem, aby w niej było coś, coby mogło sprowokować, dotknąć, obrazić — ani mowy.

Przebieg przedstawienia był zupełnie normalny i spokojny. Jedno jest w „Teatrze Małym“ nieprzyjemne. Zbyt blisko i zbyt wyraźnie słyszy się ulicę a zwłaszcza huk przejeżdżających tramwajów. Stąd pochodzi uczucie jakiegoś zaniepokojenia, które przeszkadza skupieniu. Ale do tego można się przyzwyczaić.

Czytając na drugi dzień poranne dzienniki lwowskie dowiedziałem się z nich ku memu niepomiernemu zdumieniu, że podczas drugiego aktu żydzi urządzili w tym teatrze jakąś demonstracyę.

Przez chwilę siedziałem przerażony.

Jakże? Przecież byłem, siedziałem w trzecim rzędzie, obok mnie siedział mój przyjaciel — i nie zauważyliśmy niczego?

Ach, a może to to?

Istotnie, przypomniałem sobie:

Ten nieustanny, stłumiony huk, dolatujący wciąż z głębi sali, podczas drugiego aktu wzmógł się. Wyglądało to tak, jak gdyby ktoś się potknął i przewrócił, lub też jak gdyby parę osób weszło czy też wyszło. Zresztą — jest tam też bufet — mogło się coś przewrócić. Przyszło mi na myśl, że i ja potknąłem się tam parę razy na zdradliwych, niewidocznych, płaskich schodach.

Trwało to może dwie sekundy. Część publiczności, zaciekawiona, powstała, ponieważ jednak równocześnie te jakieś odgłosy ucichły, więc wszyscy usiedli i zapanował spokój zupełny. Ani jeden okrzyk się nie rozległ, ani jedno syknięcie, artyści ani na mgnienie oka nie przerwali gry — krótko mówiąc: Cienia żadnej demonstracyi nie było.

Kogoś tam wypchnięto za drzwi, z kimś tam zrobiono porządek. Może być, że jakiś „batjar“ — mówiąc po lwowsku — miał ochotę wywołać burdę... Kto go tam wie! Nie wchodzę w to zupełnie i najmniejszej przyczyny nie miałem zajmować się tem ani ja, ani — o ile wiem — nikt z mego najbliższego otoczenia, bo nic nie było, żadnej demonstracyi, żadnej awantury.

A tu czytam — o żydowskich demonstracyach w „Teatrze Małym“!

Poco to? Poco koniecznie niepokoić, denerwować ludzi, wywoływać jakieś wrzenie, poco z lada głupstwa robić przesadne sensacye, poco kłamać?

A przedewszystkiem — poco się kompromitować?

Ters.

Zjazd burmistrzów w Otwocku.

75 delegatów z całej Polski. — Powitanie. — Wybór prezydyum. — Odczytanie referatów. — Raut na cześć gości.

Otwock, 12. września.

(+) Pierwszy ogólno-państwowy Zjazd burmistrzów rozpoczął się w Otwocku. Zjechało około

75 delegatów

mniejszych miast i miasteczek całej Polski.

Po wysłuchaniu mszy św. celebrowanej przez ks. Wyrzykowskiego, zebrani burmistrzowie wraz z przedstawicielami władz państwowych udali się do lokalu „Spójni“, gdzie

powitał ich burmistrz miasta.

Następnie przemawiali jeszcze przedstawiciele władz, poczem dokonano wyboru prezydyum. Po przyjęciu regulaminu i uchwaleniu porządku dziennego rozpoczęło się

pierwsze posiedzenie plenarne

referatem p. Reinera „Projekt ustawy samorządowej ze stanowiska miast niewydzielonych“.

Po ożywionej i długiej dyskusyi odczytano drugi referat dr. Stanisławskiego „Finanse miast niewydzielonych“. Po skończonych debatach odbył się w salonach „Spójni“

raut

na cześć przybyłych gości.

Wszyscy przybyli znaleźli wygodne pomieszczenie w otwockich willach, których część wskutek ukończonego sezonu wakacyjnego została już przez letników opuszczona.

Z PRZEDPOŁUDNIOWEJ GIEŁDY NIEOFIC.

Lwów, 14. września.

Na dzisiejszej giełdzie przedpołudniowej tendencya spokojna, z wyjątkiem złota, srebra i koron czeskich. Obrót obcemi walutami słaby.

Dolary amerykańskie 3900—3920, jedynki i dwójki 3860—3870, dolary kanadyjskie 3100—3150, 1-ki i dwójki 3050 — 3060, marki niemieckie 38·50—38·80, setki 37·80—38·00 drobne 37·50—37·60, leje 37·50—38·00, drobne 36·00—36·20, czeskie korony 47·00—50·00, drobne 47·00 do 47·50, austryackie tysiączki 2800—3600, setki 370·00—380·00, 50-koronówki 200·00 — 220·00, 20-koronówki 39·00—40·00, 10-koron. 26·00 — 27·00, 1-ki i 2-ki 1·50—1·80 f., ruble 5-setki 2·40-2·60, setki 5·80—6·00, 25-rublówki 2·40—2·60, 10-rubl. 2·00—2·20, reszta drobnych od 1·00—1·60, dumskie tysiączki 70·00—75·00, dumskie 250 rb. 40·00—45·00. karbowańce 3·80—4·00, hrywny 10·50—11·00, franki franc. 255—270, funty szterl. 13000—13600.

Złoto: 20-kor. 15800—16000, 20-frankówki 14500—15000, 20-markówki 15500—15600, funty szterlingi 16200 — 16300, 10-rublówki 18000—18600, dolary 3800—3850.

Srebro: Korony austr. 240—245, floreny 650—660, ruble 950—960, kopiejki 3·80—4·00, dolary amerykańskie 2900—2950, połówki i ćwiartki 2800—2850, dolary kanad. 2200—2250, drobne 2120—2150, leje 220—225.

KRONIKA.

Repertuar teatru miejskiego:

Środa 14. bm. „Dziewczyna z Holandyi“.

Czwartek, 15. bm. „Cyrulik sewilski“, gościnny występ Jarosławskiego i A. Wesołowskiego.

Piątek, 16. bm. „Dziewczyna z Holandyi“.

—o—

Repertuar Teatru Małego.

Środa, 15. bm. „Zakochani“, komedya w 3 aktach Caillavet'a i Flersa.

—o—

Prezydent austryacko-polskiej Izby handlowej w Wiedniu Dr. Juliusz Twardowski, przybywszy na kilka dni do Lwowa, będzie przyjmował interesentów w piątek 16 b. m. od godz. 11—1 w małej sali lwowskiej Izby handlowej.

Ś. p. Bolesław Marecki. W Warszawie zmarł w 60 r. życia Bolesław Marecki, dyrektor teatrów prowincyonalnych, sezonowych. Ś. p. Marecki był wygasającym już dziś typem dyrektora z prowincyi, który w nieustannej wędrówce i kłopotach złączonych z zawodem umiał zachować szczere umiłowanie sztuki, uczynność dla kolegów i niczem niezmącony humor i wesołość.

Szczegóły śmierci ś. p. J. Manna. „Dziennik Berliński“ z 6. bm. podaje następujące szczegóły o śmierci artysty: Jeden z naszych największych śpiewaków, tenor bohaterski Józef Mann, zmarł wczoraj nagle. Zginął na posterunku, można powiedzieć na polu chwały, bo na deskach scenicznych, podczas przedstawienia „Aidy“. Po scenie nad Nilem, po odśpiewaniu wielkiej aryi „Boska Aido“, którą odśpiewał tak niezwykle pięknie i z uczuciem, że wszyscy koledzy nawet składali mu gratulacye — Mann wyszedł za kulisy upadł nagle zemdlony i mimo pomocy lekarskiej nie

zdołano go już więcej do życia przyprowadzić, gdyż był to atak sercowy. Dyr. Schilling oznajmił publiczności, że główny tenor zasłabł nagle, wobec czego przedstawienie zostało przerwane na dłuższą chwilę — po paru jednak minutach doniósł, że Mann już nie żyje

(—) **Nagła śmierć.** W pociągu osobowym zdążającym ze Stanisławowa do Lwowa zmarła wczoraj nagle tuż przed Lwowem Jenta Frank, żona handlarza z Knihinicza, powiat Rohatyn. Po stwierdzeniu przez dra Dolińskiego śmierci, która nastąpiła wskutek wady serca, zwłoki odwieziono do Instytutu medycyny sądowej.

KOMUNIKATY.

Wpisy na Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie. Rektorat Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie zawiadamia, że wpisy na rok akademicki 1921/22 przeniesione zostały na czas od 21. września do 4. października włącznie.

Wpisy na Uniwersytet Jagielloński na rok szkolny 1921/22 zaczną się 20. bm. i trwać będą do 8. października. Wykłady rozpoczną się 10. października.

O zgłoszenia na wystawę sztuki i przemysłu artystycznego. Na Wystawę Sztuki i Przemysłu artystycznego podczas „Targów Wschodnich“ przygotowaną przez Powszechny Związek Polskich Artystów Plastyków we Lwowie, nadesłano bardzo wiele zgłoszeń z Warszawy, Krakowa, Poznania, Zakopanego i innych miejscowości. — Ponieważ tak ze Lwowa, jak i z całej Wschodniej Małopolski zgłoszenia napływają bardzo słabo, a termin przesyłek dzieł i eksponatów kończy się 18. bm., przeto uprasza się wszystkich Artystów Plastyków, osoby jak i firmy pracujące w przemyśle artystycznym o jak najrychlejsze zgłoszenia, które uskutecznić można ustnie lub listem codziennie od 10 do 1 w poł. i od 5 do 7 popoł. Dom Związku Wronowska l. 4.

Państwowy kurs do seminaryalnego egzaminu dojrzałości. Za zezwoleniem Ministerstwa W. R. i O. P. Kuratoryum O. S. L. otwiera z dniem 1. października b. r. jednoroczny i dwuletni państwowy kurs męski przygotowawczy do seminaryalnego egzaminu dojrzałości Nauka na kursie bezpłatna. Przyjęci mogą otrzymać w razie zadowalających postępów w nauce i udowodnionej niezamożności stypendya ze Skarbu Państwa pod warunkami w statucie kursu postanowionymi. Wpisy przeprowadza i wszelkich informacyi udziela Dyrekcya państw. seminaryum naucz. męskiego we Lwowie przy ul. Nabielaka 67 do dnia 22. września br.

Miejskie Biuro statystyczne poszukuje na czas spisu ludności w dniach 1—10 października 1921 — 300 komisarzy spisowych płatnych lub honorowych do rewizyi arkuszy spisowych na miejscu. Komisarzami spisowymi mogą być według rozporządzenia Rady Ministrów także i urzędnicy państwowi, którzy na ten czas zostaną zwolnieni od czynności urzędowych. Zgłoszenia przyjmuje Miejskie Biuro statystyczne przy ulicy Rutowskiego 11, II piętro w dniach od 15 do 18 września br. od 9 do 1 przed południem. Urzędnicy państwowi zgłaszać się mają przez swoje władze przełożone.

Z CAŁEJ POLSKI.

(+) **Polski Instytut Narodowy na Pomorzu.** W Wąbrzeźnie na Pomorzu powstał Polski Instytut Narodowy. W drugiej połowie października br. odbędzie się tutaj ogólny zjazd członków Tow. Polsk. Instytutu Narodowego.

(+) **Z lasów tatrzańskich.** Główna inspekcya ochrony lasów zajęła się sprawą niesienia ratunku zarażonym przez „kornika“ lasów tatrzańskich. Inspekcya napotyka na trudności tego rodzaju, że niema gdzie umieścić robotników leśnych, ponieważ w barakach dla nich przeznaczonych przebywa na razie wojsko.

(+) **Nowy sposób kradzieży.** O nowym systemie kradzieży pisze „Gazeta Poznańska“. Mianowicie korzystając z tego, że rozpoczął się rok szkolny, złodzieje zwrócili uwagę na młodzież i poczęli okradać ją z książek. Odbywa się to w taki sposób, że złodziej, kilkunastoletni wyrostek prosi ucznia, powracającego ze szkoły z książkami o kupno zeszytu i daje mu na to 10 mk., sam zaś ma oczekiwać z jego książkami przed sklepem. Uczeń, nie podejrzewając nic złego, wchodzi do sklepu, a powróciwszy przekonuje się, że ten, który go posłał, znikł razem z jego książkami. O fakcie tym donosimy, pragnąc przestrzedz naszą młodzież przed podobnymi przypadkami.

(+) **Szyldy reklamowe** na dachach wozów tramwajowych pojawiły się onegdaj w Warszawie. Fakt ten utrudnia bardzo oryentowanie się co do kierunku, w którym tramwaj zdąża. Jedynym znakiem dla nieznających rozkładu jazdy jest obecnie numer linii, oświetlany w nocy lampką elektryczną. W radzie miejskiej ma być wniesiona interpelacya, domagająca się zniesienia ogłoszeń z tramwajów.

KRONIKA ZAGRANICZNA

Doniosłe odkrycie. Agencya Stefani donosi: Barricelli przedłożył Akademii umiejętności w Rzymie sprawozdanie o odkryciu prawa w dziedzinie ogólnej grawitacyi, które różni się zasadniczo od teoryi Newtona i Laplacea i dowodzi natury elektrycznej zjawiska. Sprawozdanie nadeszło opieczętowane z zastrzeżeniem pierwszeństwa.

Małżeństwo Venizelosa. Zapowiedziane już małżeństwo p. Venizelosa z panią Schilizzi odbędzie się 16. bm. w rezydencyi sir Artura Crosfield w Westhill. Po krótkim miesiącu miodowym na kontynencie państwo młodzi wyjeżdżają na dłuższy pobyt do Kalifornii

(+) **Katedra zagadnień seksualnych w Niemczech.** Pierwsza w Niemczech katedra zagadnień seksualnych utworzoną została na uniwersytecie w Królewcu. Otrzymał ją dr. Jessner, dermatolog z Królewca.

JERZY BANDROWSKI.

Pożegnanie Placu Powystawowego.

Lwów, 14. września.

Pięknie i nader korzystnie tuż przy cudnym Parku Kilińskiego, Plac Powystawowy, zaczął od roku 1894, tj. od czasu tak zwanej Wystawy Kościuszkowskiej pustoszeć. Zwolna jeden po drugim rozbierano mniej trwałe pawilony, a choć nie można powiedzieć, aby plac był zaniedbany, przecie zmieniał się w jakąś dość dziwaczną część parku, zupełnie zatracając swój pierwotny charakter i zdolność spełniania dawnego przeznaczenia. Aż żal się nieraz robiło ludziom pamiętającym, jakie tu swego czasu panowało życie, jaki był ruch, jaki gwar. Ja, który jako dziesięcioletni chłopak podziwiałem tę wystawę, napróżno szukałem choćby śladu, gdzie kiedyś stała imitacya szybu „kopalni węglowej“, przez której czerwone okienko widać było młody jeszcze wówczas Park Kilińskiego, gdzie stał pawilon myśliwski z ogromnymi, zdaje mi się, z Łańcuta pochodzącymi, wypchanymi niedźwiedziami, gdzie była „przerażająca“ kolej napowietrzna i gdzie zniknęły te pawilony restauracyjne — dla mnie, nieposkromionego pożeracza lodów wówczas najważniejsze — a z których werand widać było wesoły tłum rozbawionej publiczności, wśród której hardo i samotnie kroczył też cieńkołydki Arab w białym burnusie. Wszystko to minęło i przepadło. Pozostał zaniedbany Pałac Sztuki, wieża wodna, wreszcie — rzadko kiedy nawiedzana i starzejąca się a tak niewymownie piękna i wzruszająca Panorama Racławicka — prawda, jeszcze jakieś tam budy, w których mieściła się restauracya i coś jeszcze — co, już nie pamiętam.

Przez jakiś czas Plac Powystawowy był miejscem festynów. Po jego miłych, ładnych a dobrze wybrukowanych alejach przechadzały się do taktu muzyki wesołe tłumy, obrzucające się wzajemnie różnobarwnemi „confetti“ i „coriandoli“. W restauracyi pito piwo i kwane mleko. Lwowian, pamiętających niedawną świetność placu, ciągnęło ku niemu wspomnienie. Plac zmieniał charakter, ale przynajmniej nie pustoszał, a kiedy orkiestra milkła i publiczność rozchodziła się, pozostawały po niej przynajmniej wirujące w porannym wietrze chmary różnobarwnych „confetti“, echo śmiechu wesołego, może odgłos pocałunków i to ciepło, właściwie miejscom, nawiedzanym przez ludzi. Albo też bywał Plac Powystawowy punktem zbornym dla wycieczek młodzieży i wtedy w szyku wojskowym stawały na nim setki chłopaków w granatowych mundurkach a młodociani dowódcy komenderowali srogim, łamiącym się, mutującym dyszkantem: — Baczność! Czwórki w lewooo — zwrot! — Bywało, że na równych a opuszczonych placach, na murawie między pawilonami, rozgrywały się namiętne, wielce hałaśliwe „matche“ piłki nożnej, nieraz wielkie boje — częściej jednak plac stał pustką, a tylko zdaleka dolatywały głosy jakichś fanatycznych miłośników popularnej „kiczy“ i ich kłótni o „kantowanie“, „pliszkę“, „palestrę“ czy „dołek“.

I tak zwolna zaczął plac pustoszeć, starzeć się, marnieć. Sala balowa polskiego — a przynajmniej małopolskiego przemysłu i handlu — zmieniała się w miejsce spacerowe lub też w miejsce rozrywek dla młodzieży. Jak długo w mieście nie było dość ulic asfaltowanych, na których swobodnie możnaby się było kształcić w umiejętności kierowania rowerem, adepci tej sztuki windowali się na Plac Powystawowy, gdzie miało się przed sobą gładki teren a prócz tego nie było kogo przejechać, jako że w zwykły, powszedni dzień rzadko kto tam zaglądał. Później i to ustało, później pokazało się, że na Plac Powystawowy zadaleko, więc już śmiało wyznaczano go sobie jako miejsce schadzek, ustronne, bezludne a mające w bliskości aleje i zakątki parku. Czasem wyjechał ktoś na plac „gumami“ przewietrzyć się, inni chodzili tam w ciężkich, krytycznych chwilach życia pomówić ze sobą sam na sam... Pamiętam fontannę na Placu Powystawowym z głębokim i pięknym basenem... Dziś wolno mi już powiedzieć: Niektórzy chodzili się tam, na górę, kąpać w letnie, ciepłe noce, inni — również nocą — gdy wody w basenie nie było, tańczyli w nim... Coraz bardziej w pogardę szła świętość miejsca, aż gdy przyszła wojna, nastąpił zupełny upadek...

Niech mi będzie wolno wspominać jeszcze przez chwilę...

Rozpisuję się o tym placu tak szeroko dlatego, że wyrok nań już zapadł. Postanowiono, że ma się zmienić — i zmienił się. Zmienił się najzupełniej. Wzniesiono na nim nowe budynki, dla których trzeba się było też postarać o nowe perspektywy. Wycięto trochę drzew, zasypano bezwodną dziś fontannę i założono na niej gazon kwiatowy, a że w ostatnich dniach prac nad budową „Targów Wschodnich“ zamknięto Plac Powystawowy dla publiczności, więc Lwowianin nie miał się z nim nawet kiedy pożegnać... Więc teraz tych kilka słów pożegnania należy się temu Placowi, bo przecie on swoją rolę wykonał do końca.

Pamiętam go z czasów okupacyi rosyjskiej. Chodziłem tam zimowymi wieczorami, aby odetchnąć trochę świeżem powietrzem. Noce były pogodne gwiaździste, ale nie ciche bo napełnione gwarem i okrzykami młodzieży, która w Parku Kilińskiego, właśnie na stokach, przylegających do Placu Powystawowego, urządziła sobie tory saneczkowe. W świetle księżyca tory te skrzyły jasnym, błękitnawym blaskiem, po którym, jak po promieniach księżyca, ślizgały się małe saneczki, pełne chłopców i dziewcząt w białych „sweaterach“ i dzwoniące wesołym śmiechem. „Saneczkowaniu“ oddawano się wówczas z jakąś namiętną zapamiętałością, niemal fanatyczną. W tym

Ekonomista.

W sprawie pożyczki przymusowej.

Lwów, 14. września.

(Dr. L. M.) Dziennik ust. Rz. p. p. z 10/9 1921 l. 74 ogłasza cztery rozporządzenia wykonawcze do ustawy o państwowej pożyczce przymusowej, które sprzecznie z uchwaloną rezolucyą sejmową wchodzą bezzwłocznie w życie.

W myśl uchwały sejmowej miały one wejść w życie w trzydziestym dniu po ogłoszeniu. Rozporządzenia te są jednak niezupełne i zapowiadają ogłoszenie dodatkowych rozporządzeń. Wedle ogłoszonej taryfy, która jest progresywną, będzie ta pożyczka wynosiła przy majątku:

100.000 Mkp. około 2%
1,000.000 Mkp. około 4%
2,000.000 Mkp. około 8%
3,000.000 Mkp. około 12%
4,000.000 Mkp. około 18%
5,000.000 Mkp. i wyżej około 20%.

Dla dochodu z pracy nie ustanowiono jeszcze żadnej taryfy.

Pożyczka ta będzie płatną w dwóch ratach, a mianowicie pierwsza rata w ciągu dni 60 po doręczeniu nakazu zapłaty, a druga w terminie później oznaczyć się mającym.

W Małopolsce obliczy się pierwszą ratę w ten sposób, iż u każdego podatnika pomnoży się ostatni wymiar podatku domowo-czynszowego, płatnego i idealnego pobieranego we Lwowie przez 9, pobieranego w innych miejscowościach Małopolski przez 12, podatku gruntowego i domowo-klasowego pobieranego poza miastami i w małych miasteczkach przez 56, podatku domowo-klasowego w większych miasteczkach przez 28, powszechnego podatku zarobkowego przez 17, podatku zarobkowego dla przedsiębiorstw zobowiązanych do publicznego składania rachunków obliczonego w myśl § 100 austr. ust. pod. osob. przez 90 i podatku rentowego przez 16.

Charakterystycznem jest, iż rozp. te ani słowem nie wspominają, w jaki sposób będzie obliczona pierwsza rata przymusowej pożyczki w Poznańskiem.

Bezcelowa kampania.

Lwów, we wrześniu.

Z poważnych sfer finansowych otrzymujemy następujące pismo:

Z wielkim hałasem prowadzi od pewnego czasu garstka akcyonaryuszy byłego Banku Kupiectwa Polskiego akcyę przeciw prawnie dokonanej i przez ministerstwo prawomocnie zatwierdzonej fuzyi tegoż Banku z Polskim Bankiem handlowym w Poznaniu. Akcyę tę — zdaniem wybitnych prawników — zupełnie beznadziejną, możnaby zupełnie pominąć milczeniem, gdyby nie to, że aranżerowie jej niewybredni w wyborze broni, o Polskim Banku handlowym niejednokrotnie źle się wyrażają. Należałoby tedy Polskiemu Bankowi handlowemu, którego oddział lwowski zdobył już sobie w Małopolsce prawo obywatelstwa, kilka uwag poświęcić:

Bank handlowy w Poznaniu założony w roku 1873, jest jednym z najstarszych banków akcyjnych w Wielkopolsce. Era rozkwitu dla Banku rozpoczyna się z r. 1909, gdy kierownictwo tej instytucyi przechodzi w ręce dyr. Kazimierza Hąci.

Za ilustracyę rozwoju Banku w ostatniem dziesięcioleciu niech służą cyfry następujące:

(Liczby zaokrąglone w milionach marek).

Rok:	1909	1910	1918	1919	1920	1921
Kapitał zakładowy	0,6	$1^1/_2$	5	20	40	150
Kapitał rezerwowy	0,234	0,243	0,895	3.628	15	110
Depozyty	2,2	3,7	24	38	160	?
Obrót ogólny	57	114	451	1.411	12.500	?
Udziały komercyalne i kredyty handlowo-przemysł.	—	—	$1^1/_2$	$9^1/_2$	przeszło 50	przeszło 100
Dywidenda akcyonarjuszom	$10^1/_2$%	10%	10%	12%	15%	?

Zasoby własne Banku handlowego dorównywują kapitałem własnym, największym bankom polskim. Czysty zysk Banku z roku 1920, wynosił okrągło 13,000.000 Mk.

Liczba przedsiębiorstw, w których Bank handlowy ma swoje udziały wynosi obecnie 74, a kapitały zakładowe wynoszą około 2,000,000.000 Mk.

Fundusz rezerwowy Polskiego Banku handlowego wynosi 110,000.000 Mk.

Po przejęciu byłego Banku Kupiectwa Polskiego liczba Oddziałów Banku wzrosła do 30 i z chwilą tą, pod względem liczby oddziałów, stanął Bank na czele wszystkich banków polskich. Obecnie Bank posiada następujące oddziały: Poznań, Warszawa, Lwów, Kraków, Gdańsk, Łódź, Lublin, Przemyśl, Stanisławów, Sanok, Drohobycz, Dębica, Jarosław, Inowrocław, Krotoszyn, Leszno, Zbąszyn, Ostrowo, Grudziądz, Starogard, Tczew, Gniezno, Wągrowiec, Bytom, Tarnowskie Góry, Zabrze.

Podnieść wkońcu należy ważny fakt mianowania Banku jeneralnym korespondentem na Polskę przez polskie banki i ajencye bankowe w Ameryce. Do banków tych należą: Broadway National Bank, Buffalo; Amherst National Bank, Buffalo; Clinton Bank, Buffalo; American Bank Buffalo (Lackawanna); Falls National Bank, Niagara Falls i poważny zastęp dalszych korespondentów.

Dla uskutecznienia nowych zadań zorganizował Bank specyalny Wydział dla spraw amerykańskich przy Oddziale warszawskim, który załatwiać będzie wszelkie czynności w sprawach przekazów nachodzących oddziały.

Z powyższych danych wynika niezbicie, że ujemne uwagi o Polskim Banku handlowym rozszerzane przez garstkę ludzi, pragnących z przejrzystych powodów wskrzesić dawny Bank Kupiectwa Polskiego — są zupełnie bezpodstawne.

Poważne kupiectwo małopolskie przejdzie nad niemi do porządku dziennego a wszyscy akcyonaryusze byłego Banku Kupiectwa polskiego zgrupują się niewątpliwie wkrótce przy Polskim Banku handlowym, jednej z najpoważniejszych instytucyi finansowych w Polsce. Kampania kilku osobników przeciw Polskiemu Bankowi handlowemu musi okazać się bezskuteczną.

WIADOMOSCI GOSPODARCZE
IZBY HANDL. I PRZEM. WE LWOWIE.

Lwów, 14. września.

Podwyższenie taryfy osobowej i towarowej. Podwyższenie taryfy osobowej na Polskich kolejach Państwowych, które obowiązywać będzie od 1 października b. r. wynosi dla klasy III. 67%, dla klasy II. około 120% a dla klasy I. 100%. Celem podniesienia dochodów z ruchu osobowego już w bieżącym miesiącu zarządziło Ministerstwo kolejowe tymczasowe podwyższenie o 50% we wszystkich trzech klasach z ważnością od 10 września 1921. Podwyższenie taryfy towarowej przeprowadzone zostało zapomocą zniesienia z ważnością od 10 bm., najtańszych z klas tj. klasy VI i VII. Wszystkie towary należące do tych dwóch klas przeniesiono do klasy V. a towary należące do klasy V. przeniesiono do klasy IV. Od dnia 1 października b. r. nastąpią jeszcze dalsze zmiany w klasyfikacyi towarów, albowiem niektóre towary należące obecnie do klasy IV. przeniesione zostaną do klasy III. Ponadto zostaną także wydatnie podwyższone opłaty stacyjne a mianowicie: w klasie I. z Mk. 3 na Mk. 15; w klasie II. z Mk. 3 na Mk. 10; w klasie III. z Mk. 2 na Mk. 5; w klasie IV z Mk. 2 na Mk. 5; w klasie V z Mk. 2 na Mk. 5 za każde 100 kg.

Oprócz dokonanego już podwyższenia taryf kolejowych, należy się spodziewać w najbliższej przyszłości również wydatnego podwyższenia opłat celnych, albowiem Komitet celny Rady handlowo-przemysłowej uchwalił na ostatniem posiedzeniu dnia 6 b. m. podwyższenie dopłaty walutowej (ągia) dla towarów luksusowych z 19.900% na 44.900%, a dla wszystkich innych towarów nie znachodzących się na liście ulgowej w 14.900% na 24.900%. Lista towarów luksusowych poddaną jednak będzie rewizyi Ministerstwa Przemysłu i Handlu.

Eksport towarów poszukiwanych w Łotwie. Ministerstwo Przemysłu i Handlu komunikuje, że do Łotwy jest pożądany wwóz następujących towarów: 1) Ropa i produkty ropne; 2) Cukier i melasa; 3) Tkaniny bawełniane, wełniane i półjedwabne; 4) Jedwab sztuczny, plusze, aksamit; 5) Bielizna i trykotaże; 6) Kapelusze z wełny, filcu i aksamitu (czapki, fezy); 7) Maszyny rolnicze, prządzalnicze, do apretury.

Amerykańskie ubiory robotnicze. Ministerstwo Handlu Stanów Zjednoczonych za pośrednictwem Towarzystwa Polsko-Amerykańskiego w Warszawie, Nowy Świat 72, oferuje partyę ubiorów robotniczych uszytych z 2,40 metra, materyału granatowego po 9.40 dolara, za tuzin. Bliższych informacyi zasięgnąć można w Towarzystwie Polsko-Amerykańskiem.

Targ na obuwie i skóry w Londynie. Poselstwo Angielskie w Warszawie komunikuje, że od dnia 3 do 7 października b. r. odbędzie się w Londynie targ na obuwie i skóry, który może ewentualnie zainteresować sfery kupieckie tej branży w Polsce. Prospekt tego targu, w języku angielskim jest do przejrzenia w Oddziale ruchu handlowego Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Eksploatacya kamieniołomów, gipsu i wapna. Gmina Budziwój poczta Tyczyn obok Rzeszowa, zamierza oddać do eksploatacyi bogate pokłady gipsu i wapna będące jej własnością. Upoważnienie do pertraktacyi otrzymał od gminy poseł na Sejm Antoni Bomba w Budziwoju p. Tyczyn. We Lwowie może udzielić bliższych informacyi inż. Władysław Kwapniewski ul. Lelewela 8. Ze względu na widoki rychłego podjęcia ruchu budowlanego na większą skalę należy eksploatacyę krajowych pokładów uważać za bardzo pożądaną.

---

pędzie szybkim, w ruchu na świeżem powietrzu, w pewnem niebezpieczeństwie karkołomnej jazdy i w beztrosce zabawy, po której łatwo sen kleił powieki, młodzież lwowska zapominała o nienawistnej okupacyi... Zaś na dolę krążyły koło torów patrole rosyjskie... Bagnety ich świeciły w blaskach księżyca i miny były srogie ale burkliwe i mrukliwe „dawolno uże, dawolno, para damoj“,*) wcale srogo nie brzmiało, a niejeden oficer młodszy wpraszał się na saneczki i wraz z młodzieżą używał miłego sportu.

Podobnoś w pierwszych dniach wojny rzeczy stały inaczej. Któryś z kolegów opowiadał mi, że jeszcze za czasu pobytu wojsk austryackich we Lwowie, spotkał pewnego wieczoru w Parku Kilińskiego kawaleryjski patrol rosyjski, ukryty w gęstych krzakach. Przy baczniejszej uwadze żandarmeryi austryackiej łatwo dojść mogło do starcia.

I doszło do niego podczas wojny z Ukraińcami. Park Kilińskiego i Plac Powystawowy zmienił się w pobojowisko, na którem walczyły ze sobą wrogie łańcuchy strzeleckie. Huczały strzały karabinowe w tym tak miłym zakątku Lwowa — jak zresztą w całym Lwowie — i Plac Powystawowy był wówczas placem boju. Musiał być wówczas smutny nadzwyczajnie... Pustka i te bezlistne, nagie konary drzew... Jesienna słota, szaruga, zimno, strzały karabinowe i ten żałosny tragizm...

Ale to minęło...

Dziś Plac Powystawowy odradza się.

Stanęło na nim dziewięć nowych pawilonów z betonu i żelaza i piętnaście hangarów.

I prawdopodobnie wkrótce zmieni swą nazwę: Z Powystawowego na — Plac Targów Wschodnich.

*) Dość już, dość, czas wracać do domu!

„Targi Wschodnie“ we Lwowie. Zainteresowanie sfer handlowych „Targami Wschodnimi“ we Lwowie rośnie w miarę zbliżania się terminu otwarcia w nadzwyczajny sposób. Wedle zgłoszeń które do Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie codziennie napływają, przybędą na „Targi Wschodnie“ liczne i bardzo poważne firmy nie tylko z Rumunii, Czechosłowacyi, Austryi i Węgier, ale także z Francyi, Belgii i Holandyi.

Sprawki wyrafinowanego oszusta

Rzekomy inżynier. — Chęć pozyskania serca bogatej wdówki. — Podarunki. — Klejnoty w dowód wdzięczności. — Ulotnienie się konkurenta. — Wizyta „inżyniera“ u dyrektora banku. — Oferta na tańszy węgiel. — Zamówienie. — 114 tysięcy marek zaliczki. — Telegramy gończe za oszustem. — Ujęty w Warszawie.

Poznań, 12. września.

(+) Do pewnej wdowy zamieszkałej w Poznaniu wprowadził się z początkiem bieżącego miesiąca pewien pan. Wynajął mianowicie jeden umeblowany pokój kawalerski. Właścicielce mieszkania przedstawił się jako nadinspektor górniczy i inżynier Ryszard Odrowąż Augustynowicz. Lokator spostrzegłszy, iż uczynił na wdówce dobre wrażenie, zapragnął zawładnąć jej sercem i rozpoczął konkury. Zaczęły więc napływać podarunki w postaci pysznych bukietów róż, drogich czekoladek i cukierków itp.

Wdówka chcąc się wywdzięczyć pożyczyła mu złoty zegarek z ciężkim łańcuszkiem wartości około 300 tysięcy marek, dalej kilka kosztownych pierścionków, srebrną papierośnicę a nawet tuzin płóciennych chusteczek, wszystko pamiątki po zmarłym mężu. Tem wszystkiem widocznie nie czuł się jeszcze konkurent zadowolony, i wyjął sobie z walizki wdowy 2 pierścionki brylantowe, wartości 300 tysięcy marek opuścił mieszkanie i więcej nie ujrzały go już wdowie oczy.

Tymczasem wyszło na jaw jeszcze inne wyrafinowane oszustwo. Owóż pan „inżynier“ odwiedził dnia 1. września dyrektora Banku Ubezpieczeń w Poznaniu, p. Glińskiego i przedłożył mu ofertę na tańszy węgiel z Krakowa. Oszust wywarł na p. Glińskim dobre wrażenie, więc dyrektor zamówił u niego 30 ton węgla, na które wziął oszust pieniądze w sumie 114 tysięcy marek, z polecenia p. G. na tegoż konto w Banku Spółek Zarobkowych.

Ponieważ istniała mała nadzieja, by wyrafinowany oszust pokazał się jeszcze, przeto wysłano natychmiast telegramy do Krakowa, Lwowa i Warszawy. Onegdaj zdołano wreszcie ująć szantażystę w Warszawie i osadzono go w więzieniu. Ponieważ zdołał już przez ten czas naciągnąć kilka osób w Warszawie, przeto będzie sądzony przed tamtejszym sądem krajowym także za sprawki poznańskie.

Jak się zdaje ujęto „grubą rybę“, a rafinowany zawodowy oszust ma na swem sumieniu całą litanię spraw kryminalnych.

Dwa napady bandyckie w Krakowie

Napad na ul. Mazowieckiej. — Przybycie patrolu policyjnego. — Schwytanie jednego rabusia. — Napad na plantach. — Żądanie wydania portfelu. — Aresztowanie bandytów.

Kraków. 13. września.

(+) Onegdajszej nocy napadło trzech bandytów na przechodzącego ul. Mazowiecką por. art Mazacza. Apasze wśród wrzasków

znieważyli czynnie

napadniętego, poczem zabierali się do gruntownej operacyi jego kieszeni.

Na krzyk napadniętego nadszedł przechodzący właśnie patrol policyjny. Zajął się bandytami, z których

jednego zdołano schwytać,

reszcie zaś udało się umknąć.

Drugi napad miał miejsce na plantach. Mianowicie przechodził niemi J. Woźniak, właściciel fabryki wyrobów srebrnych na Stradomiu. Do idącego podbiegł z tyłu jakiś osobnik i zażądał od Woźniaka

wydania portfelu z pieniędzmi.

Woźniak widząc niebezpieczeństwo, począł wzywać pomocy, jednakże zamiast policyanta nadbiegł kolega napastnika, ofiarując się z pomocą przyjacielowi „po fachu“.

Stojący opodal policyant wkońcu nadbiegł. Obu bandytów aresztowano.

Historya życia oszusta o wielu nazwiskach w Warszawie.

Szczegóły karyery Ryszarda Augustynowicza.

Właściwe nazwisko brzmi Maryan Kuskowski. — W Pradze czeskiej studyował chemię górniczą. — Pod zarzutem szpiegostwa. — Skazany na cztery lata twierdzy. — Odstawiony do granicy rumuńskiej. — Wstąpienie do 4 dyw. gen. Żeligowskiego. — Na terytoryum czeskiem. — Narzeczony kilku panien. — Wyłudzanie kosztowności. — Schwytany przez żandarmeryę. — W więzieniu Centralnem. — Ucieczka. — Wyjazd z Warszawy.

Warszawa, 13. września.

(+) Wiadomość o ujęciu oszusta, podającego się za Ryszarda Odrowąż-Augustynowicza, rzekomo nadinspektora górniczego, obudziła wielkie zainteresowanie nie tylko w Warszawie, ale w całym kraju. Do Urzędu Śledczego w Warszawie posypały się zewsząd

doniesienia o oszustwach

dokonanych przez Augustynowicza. Żywo zainteresowane są też Augustynowiczem policye w Poznaniu, Lwowie i Krakowie.

Aresztowany, jak już ustalono, drogę licznych przestępstw przechodził etapami. Każdy etap stanowił odrębny rodzaj przestępstw i przy każdym z takich etapów przestępca przybierał

coraz inne nazwisko

i stanowisko socyalne.

Ryszard Odrowąż Augustynowicz, rzekomo nadinspektor górniczy — było ostatnim etapem w tym pochodzie. Poprzedzały to nazwisko i stanowisko: inżynier Ryszard de Loges, Zdzisław Poraj-Porawski, Aleksander Gałecki i Aleksander hr. Roger Niedzielski.

Wszystkie te nazwiska były oczywiście zmyślone, a przybrał je sobie, jak się okazało obecnie

42-letni Maryn Kuskowski,

mieszkaniec Warszawy. Kuskowski posiada wszystkie maniery światowca. Po ukończeniu 5 klas szkoły Pankiewicza, wyjechał do Pragi czeskiej. Tutaj przez dwa lata studyował chemię górniczą. Praca uczciwa nie trzymała się go jakoś. W roku 1910 został aresztowany przez władze austryackie

pod zarzutem szpiegostwa

na rzecz Rosyi. Skazano go na cztery lata twierdzy. Z wybuchem wojny wypuszczono go i internowano pod Wiedniem. Dostał się do jakiejś fabryki, lecz stąd go wkrótce wydalono i odstawiono do granicy rumuńskiej.

Wkrótce dostaje się Kuskowski

do 4 dywizyi gen. Żeligowskiego,

gdzie występując jako inżynier otrzymuje szlify oficerskie. Niedługo w następstwie jakichś niepowodzeń operacyjnych, przedostaje się na terytoryum czeskie i

podając się za Niedzielskiego.

b. oficera legii akademickiej otrzymuje legalizacyę dowodów osobistych i przybywa do Warszawy. Zamierza oddać się na usługi władzom wojskowym w akcyi polityczno-wywiadowczej, lecz ofert jego nie przyjmują. Wtedy Kuskowski korzystając z munduru

nawiązuje znajomość z kilku pannami,

którym oświadcza się, a grając rolę narzeczonego — zaczyna wyłudzać kosztowności i pieniądze. Jakoż zostaje pewnego pięknego poranku zatrzymany przez żandarmeryę.

Żandarmerya konstatuje, iż nosi on mundur bezprawnie i że pod jego osłoną dopuszcza się kryminalnych przestępstw. Zrazu osadzony w dziesiątym pawilonie Cytadeli przeznaczony następnie zostaje do

więzienia Centralnego.

Tu dzięki swoim manierom, gładkiej wymowie i dużej erudycyi — potrafi jednać sobie do tego stopnią przychylność władz więziennych, iż te zezwalając mu na noszenie w murach więziennych swego munduru jako jedynego jego odzienia — zatrudniają go w kancelaryi więziennej. Ta okoliczność sprzyja Kuskowskiemu, bowiem pewnego dnia zoczywszy w kancelaryi

pozostawiony klucz od drzwi wyjściowych

zabiera go i bez namysłu, otworzywszy nim drzwi, opuszcza jak najswobodniej mury więzienne. Wszelki ślad odtąd ginie po Niedzielskim. Kuskowski przybiera sobie

nazwisko Gałeckiego

i udaje się do Krakowa i Lwowa.

W chwili obecnej Urząd policyi śledczej jest właśnie zajęty wyświetlaniem działalności „Gałeckiego“. Jaką ona była w szczegółach jeszcze na razie niewiadomo.

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej". Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora nacz. JERZY KOMARSKI
Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Sokola Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI